

## STEFAN SEWERSKI

Dnia 12 kwietnia 1948 r. w Łodzi Sędzia Śledczy I rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi z siedzibą w Łodzi, w osobie asesora sądowego R. Jezierskiej przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 i 111 KPK, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Stefan Sewerski
Wiek	48 lat
Imiona rodziców	Abram i Jura
Miejsce zamieszkania	ul. Piotrkowska 132 m. 39, Łódź
Zajęcie	księgowy
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

W październiku 1942 roku odbyła się akcja w getcie piotrkowskim, w którym przebywałem. Po tej likwidacji pozostała pewna liczba Żydów, których zamknięto w małym getcie, przejętym w listopadzie tego roku przez *Schutzpolizei*. Jego szefem był podejrzany [Böttcher]. W końcu listopada Böttcher przyjechał do Piotrkowa, do zarządu getta. Po jego wyjeździe oznajmiono nam, że zbyt wielu Żydów pozostało przy życiu – wówczas 600 osób zamknięto w synagodze i tamże mieli czekać na decyzję Böttchera. Przebywali tam przez kilka tygodni, w strasznych warunkach, wskutek czego śmiertelność była wielka. [Zamknięci byli] utrzymywani w przekonaniu przez miejscową policję niemiecką, że zostaną wysłani na roboty.

Gdzieś pod koniec zimy – zdaje się, że w grudniu – 40 Żydów z synagogi zostało wyprowadzonych na tzw. Raków Mały pod Piotrkowem, gdzie kazano wszystkim kopać

rowy, a potem rozebrać się do naga. Wszyscy oni zostali rozstrzelani. Kilkorgu z nich udało się uciec dzięki [panującym] ciemnościom, opowiedzieli nam o całym zajściu. Na drugi dzień wyprowadzono wszystkich pozostałych Żydów z synagogi i na tym samym Rakowie rozstrzelano. Wiadomo było powszechnie, że był to rozkaz Böttchera.

W marcu 1943 roku wydany został przez Böttchera rozkaz przeprowadzenia tzw. akcji purimowej. Przewieziono 10 reprezentantów inteligencji żydowskiej z getta w Piotrkowie rzekomo do Radomia. Żydzi ci zostali zabrani samochodem, który skierował się istotnie na drogę do Radomia, ale po drodze skręcił na cmentarz, gdzie Żydzi ci zostali rozstrzelani. Tego dnia (było to w jakieś święto tzw. zwycięstwa niemieckiego) takie działania [miały miejsce] na terenie całej Polski.

W lipcu 1943r. małe getto zostało zlikwidowane, w ten sposób że część Żydów wysłano, a część przydzielono do fabryk piotrkowskich. Wówczas ukazało się zarządzenie Böttchera, że rzemieślnicy razem z dziećmi mogą zapisywać się na wyjazd do obozu rzemieślników w Bliżynie. Oczywiście, aby nie rozstawać się z dziećmi, wielu Żydów zdecydowało się na to. Byłem świadkiem ładowania tych Żydów na pociągi. W ostatnim momencie odebrano [im] dzieci i starszych wysłano pociągiem, a dzieci zostały w gmachu *Schutzpolizei* w Piotrkowie, do dalszej decyzji Böttchera. Dzieci te miały być zwolnione, ale w późniejszym czasie [jednak] zginęły. Ściśle mówiąc zostały skremowane [?], bo już nikt z nas ich nie widział.

Gdy zostaliśmy skierowani w sierpniu 1943 r. do fabryki na Bugaju zdarzył się taki wypadek, a mianowicie gdy jeden z Żydów podszedł do drutów, aby wziąć chleb od Polaków, [to] pilnujący *werkschutz* strzelił i zabił go. Potem ten *werkschutz* miał wyrzuty sumienia i tłumaczył się, że on nie chciał zabić i sam nie wie dlaczego na tak dużą odległość trafił – widać było, że istotnie żałuje swego czynu. Gdy po tym wypadku Böttcher odwiedził obóz na Bugaju i dowiedział się o tym zajściu, wezwał *werkschutza* do siebie i w nagrodę za ten czyn obdarował go papierosami i wódką. Wiem o tym od tego *werkschutza*, który mi to opowiedział.

Wiadomo było, że przybycie Böttchera zwiastowało czyjąś śmierć. Szczególnie dobrze wyglądający Żydzi i dzieci musieli się kryć, bo w stosunku do nich okazywał największą nienawiść. Po ostatniej bytności Böttchera na Bugaju – wówczas gdy ja tam byłem – zostaliśmy wszyscy wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Mnie wywieziono do Buchenwaldu.

Odczytano.